

Obywatelska, nr 243, 23.04-6.05.2021 r.



Wewnątrz baraku wznosiły się trzypiętrowe koje. W każdej z nich na brudnym, ze śladami krwi i kału sienniku, zmieścić się musiały trzy lub cztery chore kobiety. W bloku panowały ogólnie: infekcja, smród i pełzało wszelkiego rodzaju robactwo. Roilo się od szczurów, które odgryzały nosy, uszy i palce opadłym z sił i niemogącym się poruszać ciężko chorym kobietom. W miarę możliwości odpędzałam je od chorych na zmianę z kobietą dyżurującą w nocy. [...] Trzydzieści koi wydzielonych najbliżej pieca stanowiło tak zwaną sztabę położniczą. [...] W opisanych warunkach pracowałam jako położna przez dwa lata, dzień i noc bez zastępstwa. [...] Liczba przeprowadzonych przeze mnie porodów wynosiła ponad 3 tysiące. O wodę niezbędną do obmycia rodzącej matki i noworodka musiałam starać się sama, przy czym przyniesienie jednego wiadra wody pochłaniało około 20 minut..

W obliczu szaleńczego strajku kobiet wobec wulgarnych krzyków i haseł domagających się aborcji trzeba przypomnieć postać Stanisławy Leszczyńskiej - skromnej polskiej położnej, więźniarki numer 41335 Auschwitz-Birkenau. Zapytana wiele lat po wojnie, czym było to doświadczenie, odpowiedziała: Proszę mi nie współczuć, ja codziennie Panu Bogu dziękuję, że mogłam być w Oświęcimiu. Rozumiała, że z woli Bożej znalazła się w obozie zagłady, aby ktoś przeciwstawił się śmierci i przypomniał mordercom piąte przykazanie: Nie zabijaj. .

Stanisława Leszczyńska (1896-1974) była matką czworga dzieci i położną kochającą życie. Pisała o sobie: Lubiłam i ceniłam swój zawód, ponieważ bardzo kochałam małe dzieci. Może właśnie dlatego miałam tak dużo pacjentek, że nieraz pracowałam po trzy doby bez snu. Pracowałam z modlitwą na ustach i właściwie przez cały okres mojej zawodowej pracy nie miałam żadnego przykrego przypadku. Wszystkie groźne sytuacje kończyły się zawsze szczęśliwie. W takich przypadkach modliłam się zwykle słowami - „Matko Boża, włóż tylko jeden pantofelek i przybądź szybko z pomocą”. Jako położna pracowałam ponad 35 lat.

W czasie II wojny światowej Stanisława Leszczyńska wraz z córką Sylwią zostały aresztowane

Oświęcimskie macierzyństwo

Wpisany przez Administrator
Wtorek, 28 Wrzesień 2021 08:34 -

za pomoc zagrożonym przez Niemców Polakom i poddane brutalnemu śledztwu. 17 kwietnia 1943 znalazły się w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności pani Stanisława pełniła tam funkcję położnej. Po latach powiedziała: Miałam szczęście w nieszczęściu, Przypadek chciał, że w bloku szpitalnym zachorowała położna Niemka. Kiedy Lagerarzt dowiedział się, że jestem położną, zatrzymał mnie w bloku.

W obozie masowej zagłady przyjęła ponad 3 tysiące porodów. Porody odbywały się na zwykłym piecu, wśród brudu, pcheł i szczurów, bez żadnych środków aseptycznych, mimo to wszystkie dzieci rodziły się zdrowe i nie było żadnego przypadku zakażenia. Gdy pewnego dnia dr Josef Mengele kazał jej złożyć sprawozdanie na temat zakażeń połogowych i śmiertelności wśród matek i noworodków, odpowiedziała, że nie miała takiego przypadku. W oczach niemieckiego lekarza ujrzała gniew. To było niemożliwe. Nawet najlepiej prowadzone kliniki niemieckie nie mogły poszczycić się takimi statystykami. A jednak to była prawda. Wszystkie dzieci urodziły się żywe i śliczne. Chciały żyć.

Przeżyło zaledwie trzydzieścioro. Ponad tysiąc pięćset zostało utopionych przez Schwestern Klarę i Pfani. Ponad tysiąc zmarło wskutek zimna i głodu.

Kilkaset dzieci wywieziono do Niemiec w celu wynarodowienia. Z myślą o możliwości odzyskania ich przez matki w przyszłości pani Stanisława oznaczała niemowlęta małym tatuażem, tak aby nie zwracał uwagi SS-manów.



Stanisława Leszczyńska w każdym widziała Człowieka, niezależnie od narodowości. Wszystkie rodzące kobiety otaczała wielką czułością, troską i fachową opieką. Każdy noworodek był przez

nią umyty i ochrzczone. Matki więźniarki mówiły o niej, że była aniołem dobroci, a w obozie nazywano ją Mateczką niosącą pokój, wiarę i nadzieję. Każdy przyjęty poród ryzykowała własnym życiem, gdyż dostała rozkaz zabijania noworodków. W swojej długoletniej praktyce położnej nigdy tego nie uczyniła, nigdy nie okazała się Herodem - katem niewinnych maleństw. Kochała dzieci i w obronie życia dziecka gotowa była umrzeć. Głęboka wiara dawała jej niezwykłą siłę ducha, dzięki której odważyła się wypowiedzieć w Oświęcimiu swoje kategoryczne: Nie wolno zabijać. Córka Sylwia wspominając mamę pisała: Z różańcem nigdy się nie rozstawała. Mając dwóch synów w innym niemieckim obozie koncentracyjnym, nie traciła ufności w opiekę Bożą nad nami, a gdy dostała od nich pierwszy list z obozu była tak szczęśliwa i wzruszona, że natychmiast odprawiłyśmy dziękczynną modlitwę. Bezpośrednio po wyjściu z obozu, a było to 2 lutego 1945 r. w miasteczku Oświęcim przystąpiłyśmy obie do spowiedzi i Komunii świętej, dziękując Bogu za ocalone życie. Według wspomnień oświęcimskich więźniarek, Stanisława Leszczyńska była ogromnie odważna i dzielna. Nie bała się nawet SS-manów. Nie bała się śmierci.

Po wojnie wspominał matkę jej syn, Henryk Leszczyński: byłem świadkiem rozmowy prowadzonej przez nią z dwojgiem małżonków, którzy zwierzyli się jej ze swego zamiaru pozabawienia życia ich nienarodzonego dziecka. O życie tego dziecka walczyła jak o własne. Mówiła do nich tak długo, aż do chwili, w której z twarzy i zachowania tych osób mogłem wnioskować, że mama odniosła zwycięstwo.

W imieniu zamordowanych matek i dzieci, które o swojej krzywdzie nie mogły opowiedzieć światu, w raporcie położnej z Oświęcimia napisała: Jeżeli w mojej Ojczyźnie - mimo smutnego - z czasów wojny doświadczenia - miałyby dojrzeć tendencje skierowane przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich uczciwych matek i ojców, położnych, wszystkich uczciwych Polaków w obronie życia i praw dziecka. Słowa Stanisławy Leszczyńskiej są ciągle aktualnym wezwaniem, by życie ludzkie zwłaszcza to jeszcze nienarodzone, ale już obecne w łonach matek było szanowane. Niech wielkie świadectwo tej heroicznej położnej, niczym krzyk: „Nie wolno zabijać dzieci” - będzie słyszany i dotrze do tych, którzy na polskich ulicach wrzeszczą i piszą: „Żądamy aborcji”.

Oświęcimskie macierzyństwo

Wpisany przez Administrator
Wtorek, 28 Wrzesień 2021 08:34 -



50 10 15 20 25 30 35 40 45 50 55 60 65 70 75 80 85 90 95 100 105 110 115 120 125 130 135 140 145 150 155 160 165 170 175 180 185 190 195 200 205 210 215 220 225 230 235 240 245 250 255 260 265 270 275 280 285 290 295 300 305 310 315 320 325 330 335 340 345 350 355 360 365 370 375 380 385 390 395 400 405 410 415 420 425 430 435 440 445 450 455 460 465 470 475 480 485 490 495 500 505 510 515 520 525 530 535 540 545 550 555 560 565 570 575 580 585 590 595 600 605 610 615 620 625 630 635 640 645 650 655 660 665 670 675 680 685 690 695 700 705 710 715 720 725 730 735 740 745 750 755 760 765 770 775 780 785 790 795 800 805 810 815 820 825 830 835 840 845 850 855 860 865 870 875 880 885 890 895 900 905 910 915 920 925 930 935 940 945 950 955 960 965 970 975 980 985 990 995